WYCHODZI JAKO PISMO DODATKOWE

KORRESPONDENT

PRZY GAZECIE WARSZAWSKIÉJ.

ROLNICZY, HANDLOWY I PRZEMYSŁOWY.

Dnia 13 Listopada 1879 roku. № 45 1 (13) Listopada 1879 r.

N a w o z y.

(Ciąg dalszy. — Patrz Nr. 44).

P. Bella, dyrektor w Grignon, biorąc przecięcie z pięciu lat poprzednich, otrzymał koszt ogólny 10 fr. 90 cent. za tysiąc kilogramów (4 rs. za 2500 f. n.) przy wyjściu z obory, a 11 fr. 80 cent. po wywiezieniu w pole. Doliczywszy rozrzucanie, będzie 12 franków, czyli około sześciu rubli za 2500 funtów. Należy zwrócić uwagę, że najwyższy koszt produkcyi nawozu od krów, pochodzi prawdopodobnie ztąd, że te zwierzęta żywią się głównie roślinami okopowemi. A zatém, zanim powiemy, że obora stanowi najmniéj korzystną spekulacyę pod względem nawozu, należałoby brać w rachubę wpływ, jaki wywiera pasza spożywana przez krowy na płodozmian, jak niemniéj wyższy gatunek tego nawozu na wapniste grunta Grignon'u. Dla tego również nie należy zapominać, że nizkie koszta produkcyi nawozu świńskiego nie mogą stanowić powodu rozwijania téj spekulacyi, gdyż ta jest korzystną jedynie tylko przy zachowaniu równowagi z oborą.

Teraz możliwém jest ogólne oznaczenie kosztów produkcyi na hektar (2 morgi) w gospodarstwie natężoném. Wiemy, że w takiém gospodarstwie zasadzającém się na nawożeniu ziemi do maximum, nazywa się dobrém nawożeniem takie, które dochodzi do 60,000 kil. nawozu normalnego na hektar (75,000 fun. na morg). Jeżeli więc koszta 10 franków za 1000 kil. znaczą, że rachunek dobytku nie wykazuje ani straty ani korzyści, widoczném jest, że nawiezienie hektara kosztuje 600 fr. (około 100 rs. morg).

III. N a w o z y z w i e r z ę c e.

1. *Własności ogólne.*

Rolnictwo głównie od królestwa zwierzęcego, od jego szczątków po śmierci, od jego odchodów za życia, żąda swoich materyj azotowych i fosfornych, albowiem, tam to głównie natura umieściła te główne pierwiastki produkcyi roślinnéj i tam głównie znajdują się one po cenie przystępnéj do wyrobu nawozów.

Substancye roślinne, które się przedstawiają jako materye nawozowe, są powszechnie mniéj bogate w azot i kwas fosforny, aniżeli materye zwierzęce, albo pochodzenia zwierzęcego, ponieważ zawartość na sto tak jednych jak drugich, w stanie suchym, może być oznaczona jak następuje

	Azotu na 100	Kwasu fosfornego
1. Materye zwierzęce.		
Odchody zupełne dobytku	2,60— 3	0,55— 1,33
Mąka z kości, pomiot, kości tłuste	8,00— 9	22,00—24,00
Guano, Kolumbina, nawóz flamandzki	9,00— 15	6,00— 7,00
Guano 1 go gatunku, gałgany wełniane, pierze, rogi, krew, nieczystości kloacz.	15,00— 19	4,00—22,00
2. Materye roślinne.		
Słoma zboża	0,25—0,30	0,20 — 0,22
Rośliny zielone do przyorania	1,50—3,00	0,15— 0,25
Makuchy rzepakowe	5,00—8,00	3,83— 4,34

Widzimy, że z wyjątkiem makuchów, substancye roślinne są mniéj azotowemi i mniéj fosfornemi aniżeli substacye pochodzące z królestwa roślinnego. Co najwięcéj niektóre nawozy roślinne, w zawartości azotu, równają się z odchodami bydlęcemi; ale te ostatnie mają mniejszą zawartość fosforanów.

Jednakże dla rozmaitych powodów rolnictwo nie koniecznie powinno dawać pierwszeństwo bezwzględne nawozom najbardziéj azotowym. Wszystko, przeciwnie wykazuje, że stan, w którym azot znajduje się połączony z nawozem, potężny wpływ wywiera na wartość użyźniającą tegoż nawozu. Dla tego to, według p. Saubeiran'a, sole rozpuszczalne amoniakalne są szybko pochłaniane, ale są narażone na niebezpieczeństwo uniesienia w większéj części przez wodę deszczową. Dla tego to, według p. Boussingault'a, fosforan amoniako-magnezyjny wywiera na roślinność wpływ korzystny, który zawdzięcza swojéj wielkiéj rozpuszczalności i powolnemu rozkładowi, który na niego wywierają części wapniste gruntu. Od téj chwili, jeżeli pożytecznėm jest przekonanie się o ilości azotu wskazanego przez rozbiór chemiczny nawozu jednéj albo podobnéj natury, nie należy ograniczać się na tém pierwszém objaśnieniu, kiedy idzie o nawozy pomiędzy sobą różne, ponieważ materya azotowa, znajdująca się w rozmaitych związkach, jest przez to samo już wolniéj lub prędzéj rozpuszczalną i przyswajalną dla roślin. Musi ona przez długi czas pozostawać nim się rozłoży zupełnie w ziemi, jak to się dzieje ze szmatami i z wełną, lub też, jak guano, znika pod działaniem jednego plonu. Otóż ponieważ trwanie skutku pożytecznego jest pierwiastkiem wartości nawozu, należy się przekonać, do jakiego stopnia i w jakich okolicznościach, to trwanie działania jest lepsze aniżeli szybkość rozkładu, nagłość przyswajania i wzajemnie; ale w tém miejsce przyznać wypada, nauka wyrzeka się swojéj kompetencyi; udać się o to należy z zapytaniem do roślin, do wegetacyi plonów.

Woda znajdująca się w materyach zwierzęcych w stanie sprzedażnym, zasługuje na uwagę, albowiem, jeżeli znajdują się substancye bardzo suche, w których woda przedstawia tylko $^1/_{12}$ część całkowitéj wagi, są inne, jak nawóz flamandzki, nieczystości kloaczne, krew, padlina, które mają tylko $^1/_5$ albo $^1/_{10}$ materyi suchéj. Z wodą dzieje się to samo co z wielu substancyami rozrzuconemi w naturze, rolnictwo nie powinno kupować ani na wagę, ani na objętość materyi, jeżeli nie bezczynnych, to przynajmniéj nie mających wartości sprzedażnéj.

W tém miejscu wykazać powinniśmy rolnikom następujące substancye służące najczęściéj do fałszowania nawozów handlowych: łupek, torf, proszek z cegły, węgiel kamienny, żużle żelazne, węgiel roślinny. Wszystkie te materye stanowią wagę i objętość, i na nieszczęście, zbyt wielu jest rolników, którzy poszukując przedewszystkiém taniości danéj miary lub wagi towaru, łapią się na nawóz, który słusznie uważanym być powinien jako najdroższy, przedstawiający najmniéj wartości użyźniającéj. Zupełnie inaczéj postępują zakłady poświęcające się wyrobowi i sprzedaży używające dobréj opinii, tam w rachunkach przy wysyłaniu wykazuje się ilość zawartości w stanie normalnym, w azocie, fosforanach i innych solach. I jeżeli sprzedaż odbywa się na miarę, daje się nadto waga danéj jednostki miary nawozu taka jaka jest w handlu.

W razie chemicznego sprawdzenia nawozu, koniecznėm jest, ażeby rozbiór chemiczny był dokonany na próbkach przedstawiających typ nawozów takich, jakie wysyłający zobowiązał się dostarczyć, czy to w fabryce, czy w składzie, czy też u odbiorcy.

Niepodobieństwem jest, żeby nawóz ogrzany, wysuszony, wypłókany przez deszcze, czy to w czasie przewozu, czy nawet pod szopami, pod któremi przebywał zadługo i bez zachowania należytych ostrożności, nie stracił na ilości i na wartości jednocześnie. Chcąc więc oznaczyć poniesione uszkodzenia, oznaczyć należy warunki, w jakich wzięte zostały te próbki służące za podstawę sprawdzenia.

Nawozy zwierzęce rozdzielimy na następujące tytuły: 1) guano peruwiańskie; 2) szczątki zwierząt padłych; nawozy płynne.

2. Guano peruwiańskie.

Bez zaprzeczenia guano jest pierwowzorem nawozów sproszkowanych handlowych, które z powodu ilości zawartych w nich materyj azotowych i fosfornych w niewielkiéj objętości, mogą lepiéj aniżeli inne znosić koszta przewozu na wielkiéj odległości. Takim to sposobem guano przybywa do Europy z Peru, z Chili i z Afryki. Guano peruwiańskie jest najbogatsze, gdyż według Th. Way'a, który licznych dopełnił nad niém rozbiorów, znaleziono w niém na 1000 części 174.1 amoniaku, co odpowiada 143.3 azotu, i nadto 241.0 fosforanu ziemistego. Mówimy tu, ma się rozumieć o guanie najwyższego gatunku, i które nie zawiera w sobie więcéj nad 12 do 13% wody.

Ale obok guana wysokiéj zawartości, przedstawiają się inne gatunki, które są mniéj lub więcéj uszkodzone, mniéj lub więcéj fałszowane, przez dodanie ziemi żółtéj, trocin drzewnych, kredy, marglu, i które nie zawierają w sobie więcéj nad 2 do 3 na 100 azotu, to jest tyle ile go w sobie zawiera obornik w stanie suchym. Widzimy więc, że z powodu wysokiéj ceny guana, kontrolla analizy chemicznéj jest konieczną.

Jeżeli sądzić będziemy o zasługach guana w skutek wzrostu jego przywozu i ceny sprzedażnéj, we Francyi, w Anglii, powinniśmy przyznać, że nawóz ten odpowiada prawdziwym potrzebom rolnictwa. Rzeczywiście musiał się okazać brak nawozów i trudność w uzupełnieniu tego braku przez zużytkowanie nieużytków właściwych do utworzenia nawozów handlowych, albo też przez zwiększenie nawozu za pomocą dobytku, kiedy rolnicy francuzcy zezwolili na podniesienie się w stosunku 80 na 100 ceny guana.

(d. c. n.)

Konie żmujdzkie.

Wzmianka pomieszczona w Nr. 128 *Gazety Warszawskiéj* o mojéj broszurce „O ekonomicznym koniu dla Żmujdzi i Litwy przez księcia Ogińskiego," przekonała mnie, że byłem niewłaściwie pojęty przez niego, co postaram się udowodnić. Spieszę z odpowiedzią dla tego najprzód, że ks. Ogińskiego liczę za pierwszą powagę i znawcę w naszym kraju w przedmiocie przezemnie traktowanym; powtóre, że na poparcie jego najwięcéj liczyłem, co do wprowadzenia w praktykę mojéj propozycyi. Dedykując moją broszurkę ks. Ogińskiemu i hr. Zubowowi, miałem na względzie nietylko złożenie należnego hołdu za starania koło podniesienia rolnictwa w kraju, ale liczyłem nadto na ich poparcie mojego projektu.

Sądziłem z początku, że fatalne drukowanie broszurki dało powód do tego nieporozumienia. Rzeczywiście broszurka moja wyszła z druku tak nie tęgo, że już byłem postanowił ze sprzedaży ją wycofać, i nie zrobiłem tego tylko na gorące przedstawienie p. Jana Święcickiego. Jednakże rozpatrując broszurkę nie mogę pojąć, jakim sposobem ks. Ogiński przyszedł do podobnéj konkluzyi? Ks. Ogiński zarzuca mi, że ja uważam żmujdzką rassę koni za bajeczną, tymczasem na str. 7-éj wierszu 5-ym od dołu napisałem, że ta rassa egzystuje, ale zapewne w niewielu egzemplarzach, i daléj robię przypuszczenie, dla czego się wydaje, że téj rassy koni mamy mniéj, niż jest w rzeczywistości. Daléj powiada, że ja proponuję, aby koniecznie szwedzkie konie do nas sprowadzić. Na stronnicy 17 mówię: „Jak przekonać łatwo, nie chodzi mi o to, *żeby do nas szweda koniecznie sprowadzić*, ale głównie o to, żeby skierować hodowlę naszego żmujdzkiego konia w ten sposób, ażeby ten nabrał przymiotów konia szwedzkiego, za które ten ostatni jest tak ceniony i poszukiwany. Sądzę też, że inne szczepy szwedzkiego konia zachowały się w większéj czystości, a *jeżeli można znaleźć żmujdzina wyżéj wskazanych przymiotów to i owszem.* Nawet o ile mogę sądzić z widzianych przezemnie egzemplarzy i z opowiadań, żmujdzin jest kształtniejszy od szweda, ma mniejszą głowę, lepiéj zbudowany tył, ogon wyżéj osadzony." Od konia dla nas wymagam, żeby był nie mniejszy nad 2 werszki, szerokiéj budowy i miał dobrego kłusa. Daléj na stronnicy 16 wierszu 9-ym od dołu: „wybrawszy lepsze typy żmujdzkich klaczy stanowić je z ogierem typu szwedzkiego, estońskim, ozelskim, a chociażby i żmujdzkim, cojłatwiéj dostać." I dla tego nic przyjemniejszego dla mojego żmujdzkiego serca nad twierdzenie ks. Ogińskiego, że żmujdziny są lepsze od szwedów, i że bez wprowadzenia tych ostatnich można obejść się, tém bardziéj, że twierdzenie nie przeczy temu co ja mówię. W broszurce swojéj otwarcie przyznaję się do niedostatecznéj znajomości ze żmujdzką rassą i zabrałem głos w nadziei, że zdołam wywołać dyskussyę w téj kwestyi (str. 4). Obstaję za *szwedzkim typem*, a zkąd on będzie pochodził, rzecz dla mnie obojętna.

Tutaj muszę usprawiedliwić się, dla czego wątpiłem, żeby Żmujdź mogła dostarczyć ogierów wyżéj wskazanych przymiotów. Najprzód artykuł samegoż księcia w *Encyklopedyi rolnictwa* doprowadził mnie do takiego wniosku. Powtóre wpadł mi w ręce „Dziennik chowu koni i myśliwstwa," z jakiego roku nie pamiętam, gdzie w sprawozdaniu o wystawie koni w Petersburgu powiedziano, że wystawiony przez ks. Ogińskiego koń żmujdzki „jest to mocny konik." Zarząd stadnin zakupując wystawione okazy zapłacił ks. Ogińskiemu 150 rs., kiedy ks. Sanguszce za araba 750 rs. Nigdy nie omijam sposobności, żeby dowiedzieć się czegoś o żmujdzkiéj rassie, ale dotychczas jest dość głucho o niéj. W 1877 r., kiedy mój rękopis był odesłany do Warszawy, miałem sposobność być na wystawie w Rosieniach na ś. Jan, i bardzo naturalnie rozglądałem się z wielką ciekawością, ale to co widziałem, nie zmieniło mego przekonania uprzedniego. Widziałem dużo koni przed kościołem, ale ani jednego żmujdzkiego (szwedzkiego typu), a były to koniki śledziowate, coś z kozy, coś z krowy jak w Szawelskiém. Nie mogłem przeczyć, bo moje oko nie tyle przywykłe, że od razu na najwięcéj ożywionéj ulicy Petersburga w tłumie mogłem odróżnić szweda. Na saméj wystawie w pierwszym dniu (dłużéj obywatelskie okoliczności nie pozwoliły mi być) widziałem nie więcéj nad 8 koni szwedzkiego typu, i jeżeli się nie mylę, żaden z nich nie był premiowany. Parę ślicznych, niewielkich na oko, nie wyższych nad 2 arszyny żmujdzinów wystawił w tymże dniu ks. Ogiński, głównie dla okazania wtedy gubernatorowi, i tak były podobne do szwedzkich koni, że ja przyznam się otwarcie, nie mógłbym odróżnić od tych ostatnich. Na téjże wystawie na próbie ciągnienia ciężarów jeden włościański ogier zadziwił swoją olbrzymią siłą, nie wystarczyło przygotowanych ciężarów, ludzie powskakiwali na wóz i koń uciągnął 340 pudów. Zapewne ks Ogiński tego konia ma na względzie podając tę cyfrę. Tylko wątpię, czy można tego konia odnieść do szwedzkiego typu; był to koń siwéj maści, dosyć rosły, składem przypominał konia burłackiego. Oto wszystko co mi się udało widzieć.

Dowodzenie ks. Ogińskiego, że kupcy z Pruss każdego roku przybywają po zakup żmujdzkich koni, niestety także mnie nie przekonywa. Bo Prussacy zakupują nasze konie, jeżeli się tak wyrażę, jako zupełnie surowy materyał, i dla tego głównie, że jest bardzo tani, jeżeli dodać do tego stan naszéj waluty. Wszak Prussacy w ogromnych partyach zakupują i świnie żmujdzkie, jednakże spodziewam się, nie można tego wytłómaczyć na korzyść żmujdzkich świń. Również i podana wiadomość, że jedna trzecia dorożkarzy w Paryżu używa żmujdzkich koni. Bo gdyby żmujdzkie konie były używane do prywatnych powozów, albo na rozpłodniki, to już stanowczo przemawiałoby za tém, że Francuzi wysoko cenią nasze konie. Wprawdzie słyszałem, jakoby ks. Napoleon na wystawie 1876 r. kupił parę żmujdzinów do swego amatorskiego powozu i sam niemi powoził. Jeżeli to jest prawdą, za co nie rę-

czę, to i ten jeden przykład, a jedna jaskółka nie robi wiosny. Powszechnie bowiem wiadomo, że do dorożek używają się najgorsze konie, wybrakowane kawaleryjskie i tym podobne i tylko w jednym Simbirsku widziałem w dorożkach ryzkie po 400—500 rs.; zły dorożkarski koń stanowi tam wyjątek. Stawałem przed dorożką w niepewności, czy to nie jest czasem prywatny zaprząg (bo i dorożki same jak z igły), lecz numer na dorożce od razu rozstrzygał wątpliwość. Fakt taki, że żadnego szwedzkiego konia nie widziałem w dorożce w Petersburgu, a tylko w prywatnych powozach i zapytany dorożkarz, dla czego on nie kupi sobie szweda, odpowiada, że dla niego jest to niedoścignioném marzeniem, bo nie po karmanu (nie stać na niego), sądzę bardzo dobitnie przemawia za szwedem, że on jest stosunkowo droższy od drugich koni. Z tego naturalnie nie można wnosić, by szwedy były lepsze od żmujdzinów, ale że mają lepszą sławę, a sława, jak się to często zdarza na świecie, nie zawsze bywa zasłużoną. Jak czytelnik widzi, jeszcze wiele pozostaje do zrobienia, żeby żmujdzkiemu koniowi wyrobić choćby taką sławę, jaką posiada szwedzki, a wtedy nie będzie za bezcen wykupywany przez Prussaków i Francuzów do najpodlejszych robót. Co się tyczy ceny szwedzkiego konia, to ks. Ogiński podał z mojéj broszurki przypuszczalne minimalne, rzeczywiste zaś ceny, o których udało mi się dowiedzieć, są nierównie wyższe; ks. Ogiński powiada, że żmujdzinów w naszych okolicach płacono 300 do 400 rubli; pod jaką firmą były sprzedane nie wiem, ale nie wątpię, a nawet założyć się mogę, że tam one uchodzą za szwedów, jeżeli tylko mają dobrego kłusa.

Ks. Ogiński powiada, że zdarzają się żmujdziny przebiegający 17 wiorst na godzinę; ten fakt upoważnia do wniosku, że żmujdzinów bardzo łatwo przerobić na kłusaków, dla tego niezbędnie trzeba zaszczepić w naszym narodzie odpowiednie zwyczaje, co mi się zdaje nie byłoby zbyt trudném.

Na wiosnę byłem na wyścigu w tatarskiéj wiosce, zwanéj Sobantuj. Spółzawodnictwo odbywało się na siłę, na skok, i zwycięzcy otrzymywali w nagrodę w różne wzory wyszyte ręczniki, a także wyścig konno. Jeżeli wziąść na uwagę, że wyścigi odbywają się na wiosnę przed rozpoczęciem robót w polu kiedy konie są słabe, i teraźniejsze wymagania od konia w danéj miejscowości, to nieracyonalność zbyt widoczna, żeby potrzebowała dowodzenia, i tylko może służyć za przykład, do czego może przeżyć się zwyczaj. Widocznie jest to pozostałość z czasów, kiedy Tatarzy byli dzielnym konnym narodem, kiedy cała Europa drżała na ich imię. Pomimo to, smutno było wspomnieć, że na Żmujdzi nie ma nic w tym rodzaju, coby ujawniło dzielność koni. Trzeba przedewszystkiém pamiętać, że Anglia do tak wysokiéj kultury doprowadziła swoje konie głównie przez wyścig. Gdyż stopień dzielności konia może ujawnić się tylko przez próbę, z saméj zaś powierzchowności trudno decydować. W Anglii, gdyby nie wyścigi, najdzielniejsi protoplaści teraźniejszych rumaków wyścigowych byliby nie poznani, i dla tego u praktycznych Anglików w obecnym czasie *tylko wyścig jedynie* o koniu decyduje. Angielski wyścig konny u nas nie ma racyi bytu, bo i koni po temu nie mamy i cel inny, gdyż nam powinno chodzić o wyrobienie kłusa w naszych koniach. Wyścigi miejscowe nic łatwiejszego zaprowadzić przy odrobinie dobréj woli. Powinniśmy korzystać z sanny, w czasie świąt Bożego Narodzenia i zapust, tém bardziéj, że żmujdzkie niewielkie szłojki bardzo do wyścigu nadają się. Niechby główne premium stanowiło 10 rs., to wtedy nie wątpię, znalazłoby się dużo współzawodników; jeżeli przytém wydawałyby się świadectwa koniom, które zdołały przebyć kłusem naprzód oznaczoną normę. Ostatni warunek jest niezbędny, i dla tego należałoby się o to porozumieć się z zarządem stadnin rządowych. Na pierwszy początek panom przyszłoby się po parę rubelków poświęcić, a paniom po robótce, a potém, kiedyby zostało ocenione znaczenie wydawanych świadectw, nagrody mogłyby się tworzyć po części za prawo ścigania się i otrzymania świadectwa.

Do dawania darmo ogierów w mojéj broszurce nie zachęcam. Wprawdzie na stronnicy 17, radzę dawać darmo ogiery, jednakże to nie można nazwać bezpłatném. Dawanie bezpłatne ogierów włościanom nie może miéć obszernego zastosowania, przytém jest zbyteczne. Gdyż nasi nadziałowi włościanie są na tyle bogaci i zabezpieczeni, że mogą sami utrzymywać na własną potrzebę ogiery spółkowe, i to należy im gorąco zalecać i ułatwiać nabycie odpowiednich ogierów. Jeżeliby gdzie mogła miéć miejsce ofiarność większych właścicieli w tym względzie, to w stosunku do drobnéj szlachty, a szczególnie chodzącéj po possesyach. I tutaj zbytecznie dawać bezpłatnie ogierów, ale trzymać na ich użytek za pieniądze, i to już moralny obowiązek obywatela. Przytém to dałoby się urządzić ze wzajemną korzyścią, gdyż ogier opłacałby swoje utrzymanie. Przytoczę jeden przykład: Hr. Zubow oddał do użytku publicznego ogiera półkrwi perszerona, i jak zapewnił jeden z obywateli, ogier jest po prostu oblegany i piękne pieniądze zarabia. I nic dziwnego: za skok pobiera się 5 rs., jeżeli stanowi 20 klaczy, to już zrobi sto rubli. Ogier kupiony był za 450 rs. Trzeba tylko dziwić się, że nic nie słychać o naśladujących ten piękny przykład. A mnie się zdaje, każdemu co trzyma konie na stajni (obywatele, proboszcze), ten interes nie byłby do pogardzenia, boby się na dobrych konikach jeździło i utrzymywanie ichby nic nie kosztowało.

Co się tycze rady ks. Ogińskiego krzyżowania koni żmujdzkich z arabami, także nie mogę zgodzić się na to. Szwedzki typ jest tak ładny w swoim rodzaju, tak mile oko nęci, że zupełnie zbytecznie zmieniać jego formy, tém bardziéj, że przy takiém krzyżowaniu straci przymioty bardzo ważne dla rolnika: wytrwałość na złe wpływy i niewybredność w paszy, a głównie charakter pociągowego konia. W zupełności podzielam jego zdanie, że najwłaściwiéj będzie hodować żmujdzkie konie w czystości, bo dwóch werszkowy koń zupełnie odpowiada naszym warunkom. Jeżeliby już kto koniecznie chciał krzyżować z inną rassą w celu choćby otrzymania roślejszych osobników, to byłoby najracyonalniéj pokrywać rosłe, o szerokiéj budowie ruskie klacze z ogierami szwedzkiego typu i tę rzecz tak prowadzić, aby wszystkie przymioty szwedzkiego typu przechodziły na potomstwo, gdyż szwedzki typ zawsze lepiéj się opłaci od innych.

Bugulma w gubernii Samarskiéj, d. 6 sierpnia 1879 roku.

Dr. Stanisław Szymkiewicz.

Sprawozdania tygodniowe.

Domu Komissowego Banku Galicyjskiego w Królewcu.

Królewiec dnia 8 listopada 1879 r.

Powietrze w ubiegłym tygodniu było zmienne, i w całéj prawie Europie padały deszcze. Mróz byłby obecnie pożądanym, gdyż i kartofle wszędzie już wykopane.

W handlu zbożowym, główna uwaga zwróconą była na rynki amerykańskie, które z początku znów znacznie podniosły ceny, lecz w końcu takowe o wiele się obniżyły, tak, że mąka utrzymała się niezmiennie, a pszenica niższe notowała ceny niż przed 8 dniami. Angielskie rynki rozpoczęły handel stale, lecz przebieg jego był bardzo spokojny. We Francyi polepszenie tendencyi było tylko chwilowe, i przy notowaniach raczéj zniżkowych. W Hollandyi w poniedziałek żywa chęć kupna pobudzała do obrotów po cenach zwyżkowych nawet, lecz późniéj usposobienie zniżyło się bardzo. Targi niemieckie także z początku stalsze dawały notowania, późniéj zaś Berlin i inne place niższe płaciły ceny, tak, iż pszenica niżéj stoi obecnie niż w ubiegłym tygodniu.

Dowozy z Rossyi dotąd nieznaczne, z prowincyi zaś umiarkowane. Wywóz rozwinąć się nie może w zbyt ważnych granicach. Nasz port w jesieni, nigdy nie był tak bezczynnym jak obecnie.

Pszenica w końcu zeszłego tygodnia stalsze dawała ceny, w bieżącym zaś tygodniu obniżyła się, i ta tendencya pod wpływem wiadomości z zachodu utrzymała się już do końca.

Żyto pozostało niezmiennie i płaciło też same ceny co w zeszłym tygodniu. Dowozy były bardzo małe. Rossyjskie ziarno corocznie obficie podawane, prawie na giełdzie reprezentowane nie było. W handlu terminowym tendencya stała pozostała do środy,

wiadomości z Zachodu, sprawiły, że więcéj było znacznie podaży niż kupców na termina.

Jęczmień niewielkie dał obroty. Niewielkie dowozy zbyto po nieznacznych cenach. Piękne gatunki zawsze poszukiwane, lecz ich bardzo mało.

Owies w ogóle nie miał powodzenia, lecz podlegał niewielkim zmianom cen. W końcu piękne gatunki miały lepszy popyt, co sprowadziło polepszenie się notowań.

Groch pozostał niezmiennie, i tylko suchy tował miał powodzenie.

Płacono na naszym rynku za 1000 kilogr.

	funtów	marek	czyli kop. za pud
Pszenicę wysoką białą	118—134	188—228	143—174
białą	116—134	187—225	142—171
czerwoną	117—135	190—228	145—174
Żyto	108—130	133—165	101—126
Jęczmień browarny		127—154	97—117
na paszę		122—137	93—104
Owies biały		110—116	84— 88
czarny		112—118	85— 90

Informacya. Panowie komitenci pragnący wysyłać do nas zboże do sprzedaży komissowéj raczą adresować:

„Commissionshaus der Galizischen Bank Koenigsberg."

Przyjmują dla nas zboże i udzielają zaliczki na takowe pp. K. Skibiński w Winnicy na Ukrainę, Wołyń i Podole; oraz agencye nasze: Wł. Swida w Horodzieju na Mińskie i Słuckie; J. Pierrasz w Białymstoku i M. Kaniewski w Grodnie.

T. Rehberg.

Bank Kredytowy Donimirski, Kalkstein, Łyskowski i Sp. w Toruniu.

Toruń dnia 8 listopada 1879 r.

Przez cały ubiegły tydzień powietrze było wilgotne i pochmurne.

W handlu zbożowym lepsze usposobienie, jakie w skutek wyższych notowań nowojorskich w tygodniu przeszłym zapanowało, utrzymało się aż do minionego poniedziałku. Następnie jednakże skutkiem ponownéj obniżki cen w Nowym-Yorku, nastąpiło chwiejne usposobienie, które dopiero przedwczoraj cokolwiek się wzmocniło. Ceny pszenicy czerwonéj zimowéj w Nowym Yorku zmieniły się w bieżącym tygodniu z 1,44 na 1,37—1,39 dol. mąki z 5,75 na 5,65 dol., kukurydzy z 60 na 57—58 ct. Zapasy kontrolowane zwiększyły się pomimo ciągłego wielkiego wywozu.

Zapasy pszenicy wynosiły w d. 1 listopada 1879 r. 25,500,000 buszli (ca. 695,454 ton) w stosunku do 23,250,000 buszli (ca. 634,091 ton), w d. 25 października 1879 r. 17,692,555 buszli (ca. 482,525 ton) w d. 2 listopada 1878 r. Wywozy zaś pszenicy wynosiły z portów atlantyckich do Anglii w d. 1 listopada 1879 r. 250,000 kwr., do kontynentu 200,000, z Kalifornii i Oregonu do Anglii 100,000, czyli razem 550,000 kwr. w stosunku do 533,000 kwr. w d. 25 października 1879 r. i 300,000 kwr. w d. 7 listopada 1878 r. W Anglii na początku tygodnia była stała tendencya, a ceny obcéj pszenicy podniosły się o 1 sh., następnie zaś kupcy zajęli przy zakupnie wstrzemięźliwe stanowisko, a interes na nowo popadł w dawną ospałość. Odstawy krajowego zboża są wprawdzie obecnie większe, nie osiągają jednakże w przybliżeniu wielkości odstaw w równym czasie lat zeszłych. Tegoroczne potrzeby importowe Anglii obliczono pierwotnie na 17,000,000 kwr., zaś według gazety „Times" takowe najmniéj 18,000,000 kwr. wynosić będą. Tegoroczny sprzęt jest według tejże gazety najgorszy od r. 1816, przeciętny zbiór z akru wynosić ma tylko 18 buszli, a całkowity sprzęt obliczono na 6,846,000 kwr., czyli 3/5 zwykłego średniego zbioru. Po potrąceniu potrzebnéj do siewu ilości 855,750 kwr., pozostałoby tylko 5,900,000 kwr. na potrzeby konsumcyjne.

Na targach francuzkich jest zaofiarowanie krajowego towaru bardzo ograniczone, obcy więc towar chętnych znajduje kupców. Na placach portowych jako i na giełdzie terminowéj paryzkiéj było usposobienie zależne od notowań w Nowym-Yorku i wprawdzie na początku tygodnia było bardzo dobre usposobienie, potém nastąpiło osłabienie i w końcu tendencya znowu się polepszyła. W Belgii jest popyt dobry, a usposobienie spokojne. W Hollandyi ceny pszenicy od środy zostały obniżone. Nad Renem i w Austryi było ospałe usposobienie, w połudn. Niemczech dowozy były dobre, skutkiem czego kupujący starali się ceny obniżać. W Berlinie ceny pszenicy i żyta w początku tygodnia były zniżkowe, wczoraj dopiero cena pszenicy podniosła się o 4 mr., a notowania na żyto były wyższe niż na początku tygodnia. W Gdańsku była w poniedziałek na pszenicę dobra chęć do kupna i płacono 3—4 mr. wyższe ceny niż w poprzednią sobotę. We wtorek usposobienie było słabsze i dotrwało aż do wczoraj. Popyt też był słaby a dowozy mierne.

Na naszym rynku dowozy zboża były niewielkie. Na początku tygodnia bardzo stała była tendencya, następnie dobre usposobienie to skutkiem niepomyślnych wiadomości z innych targów się osłabiło. Ceny pszenicy przecież w stosunku do notowań przeszłotygodniowych są o ca. 5 mr. wyższe. Ceny żyta pozostają bez zmiany. Jęczmień bardzo żądany i płacono za takowy 5—10 mrk. wyższe ceny. Również na groch bardzo ożywiony panuje popyt, a ceny takowego podniosły się, mianowicie za wyborowy towar do 10 mr. na tonnie. Dowozy owsa przy dobrym popycie są małe.

Płacono za 1000 kilogr.

Pszenica ruska	120—132 fun.		180—205 Mrk
„ krajowa	123—128	„ patra	185—200 „
„	129—131	„	200—205 „
„	123—128	„ jasna	200—210 „
„	129—137	„	210—220 „
Żyto ruskie	102—115	„	140—155 „
„ krajowe	107—122	„	145—155 „
„	129—132	„	160—165 „
Jęczmień ruski			125—145 „
„ krajowy			140—170 „
Owies ruski			125—135 „
„ krajowy piękny			130—140 „
Groch na paszę			135—145 „
„ kuchenny			155—170 „
Rzep			210—220 „
Rzepik			200—210

W Hamburgu na okowitę interes bardzo był ożywiony, a ceny okowity na krótkie odstawy podniosły się o circa 1 mrk., na późniejsze termina o $2\frac{1}{2}$ mrk.

Płacono za 10,000 litr.% za towar loco włącznie z beczkami tel quel $46\frac{1}{2}$ de 48 mrk. wedle gatunku beczek.

Za okowitę włącznie z beczkami kontraktowanemi płacono:

na listopad	mr. 49	co odpowiada franko Alexandrowo po potrąceniu wszelkich kosztów i wartości beczki za wiadro 80 proc.	kop. 1,39	przy kursie 220.
na listo. grud.	„ $48\frac{3}{4}$		„ 1,38	
na grudz.-stycz.	„ $49\frac{3}{4}$		„ 1,42	
na kwiec.-maj	„ $48\frac{1}{2}$		„ 1,36	
na maj-czerw.	„ $48\frac{1}{2}$		„ 1,36	

Dzisiejsze kursa berlińskie.

Rossyjskie banknoty		214 25 Mrk.
Pszenica	listopad grudzień	227.50 „
	kwiecień-maj	237 50 „
	New-York	1—39 „
Żyto	loco	159.00 „
	listopad-grudzień	159.00 „
	kwiecień-maj	168.50 „
Olej rzepakowy,	listopad grudzień	55.80 „
	kwiecień-maj	57 50 „
Okowita	loco	58 80 „
	listopad grudzień	58.70 „
	kwiecień-maj	60.80 „

W drukarni Gazety Warszawskiéj ulica Długa Nr. 557.— Дозволено Цензурою.—Варшава, 1 (13) Ноября 1879.